

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 =
Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor.
7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50,
za codzienne dwukrotne odnośze-
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opa-
skach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20,
kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50
rocznie Rubli 15.00 = Kor. 60.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześć-
dziesiąty drobne pismem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
stym drobne pismem lub jego
miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWO

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Koło Czerniowiec — Węgry prą do pokoju.

Austria a pokój.

Coraz częściej się słyszy o pokoju osobnym, który zamierza zawrzeć Austria. Sensacyjne wiadomości o tem podaje kopenhaski korespondent „Birż. Wied.”, z których dowiedział się ze źródeł, mogących być poinformowanymi.

Mianowicie nacisk na ces. Franciszka Józefa wywiera przedewszystkiem Budapeszt. Tam w ostatnim tygodniu miało dojść w tej mierze do porozumienia między Tiszą a opozycją. Hr. Andrassy, hr. Apponyi, hr. Karoly i Just po długich konferencjach z partią rządową ustalili ogólny punkt widzenia, według którego głównie usiłowania Węgier winny być skierowane ku temu, aby osłabić Austrię i w ten sposób zmusić ją do zupełnej wypłaty według weksli i zobowiązań, wydanych Węgrom w r. 1867, a to da możliwość Węgrom przy zachowaniu monarchii dualistycznej grać pierwszą rolę. Po utracie Galicji punkt ciężkości polityki austriackiej przeniesie się z Wiednia do Budapesztu, a wraz z tem wzmoże się zawistość ekonomiczna Austrii od Węgier, przedewszystkiem co do zboża.

Ofiary Węgier podczas obecnej wojny w ludziach i materialnie są większe, niż austriackie. Węgry wystawili prawie 1 1/2 miliona wojska i dlatego już nie można pozwolić, żeby w razie przerwania się Rosjan przez Karpaty, dalsze działania wojenne rozwijały się na terytorium węgierskiem. Ukazanie się wielkich mas rosyjskich na równinie węgierskiej w kierunku Budapesztu, spowoduje utratę Siedmiogrodu i postawi na kartę hegemonię Węgier w monarchii dualistycznej po wojnie.

Wobec tego wszystkiego pokój w chwili obecnej jest dla Węgier koniecznością, tem bardziej, że dalsza pomoc wojenna Niemiec w Karpatach i na równinie węgierskiej wskutek ogólnego położenia strategicznego będzie zupełnie niemożliwa, jak to już się wyjaśniło podczas ostatniej podróży hr. Andrassego do kwatery ces. Wilhelma.

Wywierając nacisk na Franciszka Józefa w kierunku konieczności zawarcia pokoju, hr. Tisza podkreśla, że leży to w interesach całej monarchii. Przytem hr. Tisza zapewnia Franciszka Józefa, że Piotrogród zaproponuje Austro-Węgier co do pokoju nie tylko przyjmie przychylnie, ale być może zgodzi się dać określone rekompensacje co do Siedmiogrodu, Trydentu i Tryestu. W ten sposób monarchia austro-węgierska utraci tylko Galicję, Bośnię i Hercegowinę, ale zapewni sobie nietykalność innych prowincji dzięki rekompensacjom, danym przez Rosję.

„Russk. Wiedom.” donoszą z Genewy, że ministrowie austriaccy rozpatrywali żądania rozlicznych grup politycznych, żądających zawarcia pokoju. „Chociaż wiemy — mówią owe grupy — że pokój obecnie jest niemożliwy, jednak prosimy, aby kwestja ta była postawiona”.

Rzymski korespondent „Daily Telegraph” potwierdza istnienie silnych tendencji pokojowych na Węgrzech. Tamtejsze koła polityczne utrzymują, że jeśli Rosjanie wtargną na równiny węgierskie, to Tisza będzie zmuszony szukać sposobów zabezpieczenia przyszłości Węgier, nie oglądając się wcale na Austrię.

W rozmowie z korespondentem bukareszteńskim „Matina”, pewien dyplomata, dobrze w zakulisowe sprawy austriackie wtajemniczony, oświadczył, że wszelkie pogłoski o zabiegach Austrii o pośrednictwo pokojowe, są, jeżeli nie nieprawdziwe, to w każdym razie przedwczesne. Austria niewątpliwie zawarłaby pokój dziś nawet i to kosztem wielkich ofiar, monarchia habsburska tak się jednak uzależniła od Niemiec, że nie może dziś nawet bez pozwolenia Berlina pozwolić sobie na „chcę żyć” — i jeżeli są jakie zabiegi ze strony austriackiej, to przedewszystkiem o uzyskanie pozwolenia Niemiec na zawarcie oddzielnego pokoju.

A przyjdzie to niełatwo. Kto wie, czy Austria dopnie w ogóle w tym kierunku celu.

„Birż. Wied.” donoszą z kół dyplomatycznych: Według pogłosek propozycje węgierskie są takie:

Węgry ustępują Rosji całą Galicję z Krakowem i północną część Bukowiny, zamieszkaną przeważnie przez ludność ruską, a Serbii ustapia Bośnię i Hercegowinę, zatrzymując Siedmiogród, którego posiadanie zagwarantują mocarstwa trójporozumienia.

Opozycja węgierska utrzymuje, że bez Węgier Austria nie będzie w stanie prowadzić dalej wojny, a więc oddzielny pokój z Węgrami zawarty będzie tylko wstępem do zawarcia takiegoż pokoju z całą monarchią Habsburską. W takim razie do Serbii, oprócz Bośni i Hercegowiny, odpadłaby Dalmacja. Kroacja sama określiłaby swoje dalsze losy, czy chce pozostać w monarchii na prawach autonomii, na co — zdaje się — Węgrzy rachują, czy też zechce przyłączyć się do Serbii.

Czechy stałyby się państwem zupełnie samodzielnym i pozostałyby pod koroną Habsburską na prawach tych, co Węgry.

O ustąpieniu Trydentu Włochom, a Siedmiogrodu Rumunji nie należy nawet myśleć.

Opozycja węgierska uznaje chwilę obecną za najdogodniejszą do zawarcia takiegoż pokoju, ponieważ po pojawieniu się wojsk rosyjskich na równinie węgierskiej okoliczności mogą mocno się zmienić wskutek wystąpienia Włoch i Rumunji.

Na Węgrzech zdają sobie sprawę z tego, że bieg rozwoju wypadków jest taki, iż wszelka zwłoka staje się dla monarchii Habsburgów tragiczna. Ale jeszcze nie zdają sobie sprawy z tego, że obecnie nie może być już mowy o pertraktacjach pokojowych, jeno o kapitulacji.

Półurzędowy wiedeński „Fremdenblatt”, jak z Kopenhagi donoszą, pisze w artykule świątecznym, że choć dzwony Wielkanocne nie wydzwoniły jeszcze pokoju, to jednak rozlegają się już wyrazy nadziei co do zawarcia pokoju.

Jak donosi „Morning Post”, rząd austriacki miał się zwrócić do szwajcarskiego rządu z prośbą o pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju oddzielnego z mocarstwami sprzymierzonymi.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

ZNISZCZENIE PANCERNEGO POCIĄGU AUSTRIACKIEGO PRZEZ ROSJAN.

Bukareszt, 29 (9) (PAT.) Z Marmornicy donoszą, że o godz. 5 rano dwa pociągi austriackie osłonięte uzbrojone armatami i karabinami maszynowymi, wyjechawszy od strony Czerniowiec, nagle przybliżyły się do rosyjskich pozycji pod Bojaną. Wszakże artyleria rosyjska odparła ten atak zapomocą silnego ognia i zniszczyła jeden z tych pociągów. Pociąg ten Austriacy pozostawili w połowie drogi, drugi odjechał z powrotem. Następnie artyleria rosyjska zburiła linię kolei żelaznej.

(Bojana, miasteczko o 25 kilometrów na wschód od Czerniowiec, na linii kolejowej z Czerniowiec do Nowosieliczy. — Red.).

Działania wojenne Rosji w oświetleniu francuskim.

Paryż 27 (9) (PAT). Biuletyn wojenny ogłasza obszerny przegląd operacji armii rosyjskiej po ośmiu miesiącach wojny. Wywody te brzmią następująco:

1) z samego początku działań wojennych Rosjanie złożyli ofiarę ze swoich wojsk, żeby przyciągnąć ku sobie możliwie większe masy wojsk niemieckich; 2) jednocześnie z tem armii rosyjskiej udało się

uzyskać stanowcze zwycięstwa nad Austriakami przedtem jeszcze, zanim Niemcy zdążyli przerzucić na front wschodni siły, wzięte z frontu francuskiego;

3) w ciągu następnych miesięcy armia rosyjska uporem swoim zmusiła niemiecki sztab główny wysłać przeciw sobie kilka nowych korpusów, przez co sztab niemiecki zrezygnował od 1. 2 listopada z działań zaczepnych na froncie zachodnim;

4) mimo otrzymywania nowych posiłków ani Niemcy, ani Austriacy nie zdołali osiągnąć jakichkolwiek istotnych rezultatów na froncie wschodnim; Rosjanie za każdym razem rozbijali plany Hindenburga. Warszawa pozostała nieprzystępna. Straszne straty, poniesione przez Niemców, na długo złamały ich siłę bojową;

5) Jednocześnie z tem Austriacy doznali ciężkiego niepowodzenia. Przemysł padł. Cała Galicja w rękach Rosjan.

Nakoniec, wystąpienie na widownię trzeciego przeciwnika, armii tureckiej, nie zachwiało mocy wojsk rosyjskich. Nie ruszając ani jednego żołnierza na froncie austriacko-niemieckim, Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz potrafił na Kaukazie zadać decydującą klęskę Turkom zapomocą wojsk, po większej części drugorzędnej wartości.

W ten sposób armia rosyjska, rozwiązawszy trudne zadania, obecnie zahartowana w bojach, rozporządza całą siłą dla rozwinięcia działań zaczepnych, żeby razem ze sprzymierzonymi z zupełną pewnością dążyć ku wspólnemu zwycięstwu.

ROSJANIE W MUNKACZU.

Z Rzymu telegrafują do „Piotr. Kurjera”, że dzienniki budapeszteńskie doniosły o pojawieniu się kawalerii rosyjskiej w Munkaczu, co oznacza zupełną przegraną bitwy karpackiej przez Austro-Niemców.

W KARPATACH.

Według rosyjskich autorytetów wojennych położenie Rosjan na całym froncie karpackim jest bardzo pomyślne. Zmiana temperatury przyszła jej z pomocą. Austriacy prowadzą zażartą obronę na wszystkich drogach wiodących w głąb Węgier.

Z Kopenhagi donoszą do dzienników piotrogrodzkich, że przebieg wypadków w Karpatach wywoływał w Austrii i prasie i wśród ludności duże zaniepokojenie.

Sprawozdawca wojskowy „Berl. Tgbl.” major Morecht telegrafuje z frontu karpackiego, że w razie niepomyślnego wyniku walk w Karpatach, należy oczekiwać niespodzianek ze strony Austrii i Węgier. Węgry nie chcą pod żadnym warunkiem zgodzić się na czasowe choćby przejście terytorium swego pod władzę rosyjską. Austria zaś zawsze liczyła się z możliwością utraty Galicji.

„W danej chwili — pisze — zwycięstwo jest kwestją największej wagi dla Niemiec, gdyż z niem związane są ściśle perspektywy dalszego prowadzenia wojny. Tutaj w głównej kwaterze mają dosyć powodów, aby z możliwym nateżeniem wszystkich sił odeprzeć przebiecie się wojsk rosyjskich na równinę węgierską”.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, że do Austro-Węgier w ostatnich dniach przybyła znaczna liczba wojsk niemieckich. Referenci wojenni dzienników szwajcarskich stwierdzają, że w obecnej chwili punkt ciężkości operacji leży w Karpatach, i podkreślają, że Austro-Niemcy ściągają tam wszystkie swe siły.

Straty austriackie w rejonie Użoka i w komitacie Bereznay w dniu 13 marca pisma szwajcarskie obliczają na 18.000 ludzi.

Te same źródła donoszą, że mieszkańcy opuścili Czerniowiec.

Pisma szwajcarskie donoszą, że główna kwatera Hindenburga znajduje się obecnie w Nidzborku (Neudenburg w Prusach Wschodnich) i że naczelnikiem sztabu gen. Lüntzengera, komenderującego wojskami w Karpatach, jest gen. Stolzmann, a komendan-

tem armii niemieckiej na Bukowinie gen. Flanzer-Baltin.

EWAKUACJA KRAKOWA.

Do „Rieczy” donoszą z Rzymu, że „Narodni Listy” podały, iż 20.000 obywateli zostało ewakuowanych z Krakowa. Widocznie w Austrii liczą się z możliwością rychłego upadku Krakowa.

N A D E S Ł A N E.

Cena za wiersz 25 kóp. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal!

1004

Zakład Doc. Dra Eug. Piasackiego
Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11
Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

B A N K

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
„Samopomoc”

w Kijowie

(założony w 1910 roku)

Kijów, Kreszczatyk, 48

Adres telegraficzny R-ek przekaz. w Banku Państwa
„S a m” N. 15406.

Załatwia przekazy i inkaso na wszystkie miejscowości Cesarstwa i Królestwa. Wydaje zaliczki pod zastaw narzędzi i maszyn rolniczych, frachtów kolejowych, kwitów Tow. przewozowych, pokwitowań Ministerjum Wojny, Marynarki, Komunikacji oraz Intendencji, Organizacji Ziemi i t. p. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży wszelkich towarów i produktów a także i papierów wartościowych, wymienia kupony, asekuruje pożyczki premijowe, przyjmuje zapisy na akcje i obligi, przyjmuje kapitały na rachunek bieżący i lokatę i t. p.

Skład Administracji Banku. Zarząd: Edward Wiliński (prezes), Stanisław Wolski i Zygmunt Kulikowski. Rada: Antoni Czerwiński (prezes), F. Jarożyński, K. Wilkoszewski, S. Węgliński, K. Chojecki, K. Kruszewski, K. Alexandrowicz, L. Zdrojewski, i J. Żaboklicki.

529

Na froncie zachodnim.

GROŹBY NIEMIECKIE.

Lotnicy angielscy i francuscy rozwinieli w ciągu ostatnich dni czynność energiczną, atakując bombami nie tylko posterunki niemieckie w Belgii i we Francji, lecz docierając nawet do Niemiec, gdzie bombardowali Muhlheim, Willingen i Neuenburg. Niemcy grożą wobec tego odwetem i zapowiadają, że gdy pogoda pozwoli, to zeppelinami ich zbombardują Londyn.

Wiadomości telegraficzne.

WYDOBYCIE Z MORZA „MEDZIDJE”.

Odessa, 27 (9). (PAT.). Miejscowe towarzystwa żegluga i organizacje kupieckie zamierzają zebrać potrzebne środki celem wydobycia i naprawy „Medzidje” i zrobić z niego podarunek flocie rosyjskiej, zrobiwszy go zupełnie gotowym do działań wojennych.

Bieżenk, 28 (10) (PAT.). Obywatelka ziemska Kassander została pociągnięta do odpowiedzialności za niedostarczenie koni w czasie rekwizycji.

Reforma miejska w Królestwie.

Dzienniki warszawskie, które teraz nadeszły, zamieszczają wstępne artykuły z powodu ogłoszenia samorządu miejskiego. Zaznaczają jednoznacznie, że artykuły, dotyczące języka, wypadły lepiej, niż w redakcji Dumy; stwierdzają, że sama ustawa ulega już od dawna krytyce w Cesarstwie i domaga się już reformy w duchu nowoczesnym, wszakże uznają, że dla Królestwa jest ona postępem w porównaniu ze stanem dotychczasowym.

Oto głos „Gazety Porannej”:

„Jak widzimy z ustawy, sprawa języka polskiego w samorządzie miejskim została rozstrzygnięta w ten sposób, w jaki projektował to premier P. Stołypin.

„Język polski jest uprawniony z językiem państwowym w obradach, w prowadzeniu ksiąg biurowych, oraz w stosunkach z osobami i instytucjami prywatnymi w obrębie Królestwa Polskiego, z wyjątkiem paru miast i miasteczek w gub. suwalskiej. Kwestia tych miast i miasteczek podniesiona była w swoim czasie w Izbie Państwowej przez posłów Litwinów, którzy żądali wyrugowania języka polskiego i wprowadzenia na jego miejsce języka litewskiego. Ustawa jednak obecna nie dopuszcza w tych kilku

miastach i miasteczkach gub. suwalskiej ani języka polskiego ani litewskiego.

„Co się tyczy udziału żydów w samorządzie miejskim, ustawa zabezpiecza od ich przewagi w instytucjach miejskich. Od nas samych zależy, by zabezpieczenie to nie stało się fikcją formalną, t. j. by samorządy miejskie nie dostały się do rąk popleczników interesów żydowskich.

„Mamy jednak nadzieję, że wyborcom Polakom wystarczy zdrowego rozsądku w tym względzie, że najpierwotniejszy instynkt samozachowawczy ustrzeże nieszczaństwo polskie przed zmarnowaniem tego, co nam daje ustawa”.

Misja angielska do Polski.

Telegramy doniosły, że w Piotrogradzie bawi misja angielska, wioząca składki, zebrane w Anglii dla Polski, i zamierza zbadać zniszczenie, którego ofiarą Polska padła. Jeden z jej członków, mister Ernest Hart rozmawiał z współpracownikiem „N. Wr.” i tak się wyraził:

— Nieszczęśliwe położenie mieszkańców Królestwa Polskiego w Anglii wywołało żywe współczucie. W ciągu krótkiego czasu: zebrano 40.000, przyczem na odzew komitetu odpowiedziały wszystkie sfery społeczeństwa, a w szczególności młodzież. W subskrypcji wzięły udział wszystkie uniwersytety. Prócz pomocy finansowej, które są przeznaczone dla potrzebującej bez różnicy narodowości, będą zbierane: ciepła odzież, medykamenty itd.

Obecna zbiórka jest dopiero początkiem akcji angielskiej, która niewątpliwie przy współudziale całej Anglii rozrośnie się jeszcze bardziej.

Z Piotrogradu misja zamierza wyjechać do Polski, a następnie do Galicji.

W tych dniach przybędzie do Piotrogradu prof. Tomasz Oliver, przedstawiciel Szkocji. Przebył on na froncie zachodnim 6 miesięcy.

Kość niezgody.

III.

Obie prowincje, Alzacja i Lotaryngja, mimo że je niemczono to cukierkami, to wyjątkowymi prawami przez lat 40, nie zrosły się z nową ojczyzną, nie przestały tęsknić do dawnej.

Dość wspomnieć o niedawnym procesie i gwałtach oficerów pruskich, tak zreszczie tuszowanych przez „sprawiedliwe” sądownictwo.

Prawda, że Niemcy postarali się wepchnąć do Alzacji i Lotaryngji nieco żywiołu wrogiego Francji. Stosowali tam metodę cichej kolonizacji, tę samą, którą widzimy w Królestwie, Rosji, górnych Włoszech, Turcji i Brazylii itd. — strzelali z krytych transzei. Do brutalnych, barbarzyńskich środków, wymierzanych stale przeciw Polakom w Wielkopolsce nie mogli się uciec, nadreńskie bowiem prowincje są „Reichslandem”, a nie junkierskim mamelukiem, nad którym, w dziedzicznych krajach Hohenzollernów, wolno znęcać się do woli. Jednak mimo tych metod, ubranych w rękawiczki i piękne „kulturalne” słowa, rdzenna, dawna ludność alzacka i lotaryńska gawituje wytrwale ku Francji i tęskni za „powietrzem zarażeniem wolnością”.

Obok rodzin szczerze francuskich, są także — jak to zwykle w mieszanych prowincjach bywa — francusko-niemieckie, które w połączeniu z rodowitymi Francuzami stanowią 2/3 całej ludności.

Tę grupę środkową, mieszaną, scharakteryzowało znakomicie jedno z humorystycznych pism paryskich w następującym obrazku. Chodziło tu o dowcip, a przecież w tym dowcipie kryła się głęboka psychologia.

Żona odprowadza męża na kolej i prosi:

— George, tu m'ecrira...

— Was?

— Tu m'ecrira...

— Was?

Żona zirytowana:

— Du schreibst mir!

— Oui, oui. Adieu.

Niemiecko-francuski przekładany placek lingwistyczny. A jaka mowa taka i dusza. Przedewszystkiem jednak dzieci „Reichslandu” nie zapomnieli, że w nich płynię krew tych przodków, którzy oddychali „powietrzem wolności”, budowali „marsyljanke” i walczyli o prawa ludzkie, o sprawiedliwość.

Po wojnie Alzacja i Lotaryngja — zobaczymy to już niebawem — swą większością staną jak mur przy Francji. Żywioł napływowy odpłynie do Vaterlandu, albo też roztopi się w dwu pierwszych grupach i wyda merów Dietrichów.

Historia nie zna przedawnień. Narzucony siłą miecza ludom wolnym przymus, może je zniewolić do milczenia, trwającego przez wieki, nawet przez dziesiątki wieków, ale nie zniszczy w ich duszy tę-

sknoty ku „wolnemu powietrzu”. Tylko urodzeni niewolnicy rezygnują z praw do ziemi i powietrza swych ojców i dziadów.

Grecja czekała na swe odrodzenie i zjednoczenie przez 23 wieki i doczekała się, a dziś nawet ma o choćę doczepić ostatnią zwrotkę do wojny trojańskiej i zaokrąglić epopeję starego Homera.

Serbja i Bułgaria — lubo ich kultura na niskim dawniej stała poziomie — doczekały się po pięciu wiekach niewoli również swej godziny.

Alzacja i Lotaryngja będą należały do Francji.

A nasze Poznańskie, nasze Gopło, nasza Kruszwica, co?! Historia nie zna przedawnień, natomiast głosi, że nawet takie kolosy, jak imperjum rzymskie, jak państwo Karola Wielkiego szły w rozsypek. Czyżby tylko jedno królestwo pruskie wraz ze swemi „dziedzicznymi prowincjami” należało do nietykanych świętości?...

Poznańskie będzie nasze wówczas, gdy Alzacja i Lotaryngja wróci pod skrzydła prastarej ojczyzny.

Ignis.

Z TEK! POŚMIERTNEJ.

D A B.

Bywa, wyległy z żołędzi,

Którą w jesieni

Wiatrów zuchwałę

Tchnienie przypędzi,

Szponami swoich korzeni

Dąb wstrząsnął w skałę...

On, tem splątaniem w głaz uwieźłem

Zda się być w przeznaczenia dłoni

Gordyjskim węzłem,

Który swych skrętów pęty broni,

Aż więc dopiero

Stałą siekierą

Z Wyroków Pana

Stać się ma wreszcie rozwiązana

Tyle w twardości swej rzadka

Żywota jego zagadka.

Bo czemuż istność ta pół żywa

Swój byt mozolny podtrzymywa?

Broni mu soków kamień wraży,

Skapi mu ziemi płonna niwa,

A i to nikłe żdźbła jeszcze

Z pod niego wypłukują deszcze —

I wreszcie raz, gdy w letnie skwary

Coraz szalenię

Chmur grómonośnych grzbiet szary

Błyskawic smagały żmije,

Piorun go spruń aż do rdzeni —

On jednak żyje.

Nadeszła jesień. W mgłach i w pyłe

Zzółkły, czczniały i gdy rześńcie

Wicher zeń zdmuchnął poschłe liście,

Już tylko nagie badyle

Od niego ku Niebu sterczą —

Ale i te, przeniewierczo

Wnet nawałnica zajaśnia

Pokotem w kupę pokładła,

Rozmięklej zdając je słocie,

By godność ich pohańbić w błocie.

Wreszcie z północy kędyś głuchej

Przyszły lodowe podmuchy

I tuż zamieci śnieżnych szaly

Mogile nad nim usypały;

A kiedy, wyjąć, odbiegły,

To, wgrzebanego w grób ten biały,

Zegnała zorza bładawa —

Bo jej się on już wydawa

Niezwrotnie śmiercią poległy.

Nic z tego. Z pierwszym tchnieniem wiosny,

Na którym, z kąs od krańców świata,

Bocian radośny

Do gniazd na strzechę przylata,

Dźwignął się ten niby zmarły,

Strząsł z siebie śniegi i błoto

I ponad mchów spleśniałych karły

Powstał na nogi, wzmógł się w siły,

Z pąków mu liście strzeliły —

I zagnała oto:

Choć go już wszyscy w około

Jak straconego zegnali,

Odkwitłe w Niebo wzniósł czoło

I znów jest gotów żyć dalej.

Przechodzą dni, miesiące, lata...

W nim zda się dusza tkwi rogata,

Bo on wciąż w owym granicie

Trwa niepozbycie...

I oto z jego tej istności,

W której przez Boskie wyroki

Tak uporczywy był gości,

Pewności wielce głębokiej

Z pożytkiem swym się nauczą:

Ze z wszystkich twardych rzeczy świata

Najtwardszą rzeczą jest życie.

1897.

Felicjan Faleński.

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany”

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna.

524

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Niedziela, 11 kwietnia. Rz. kat. Dziś: N. 1 po W. (Biała), Leona. Jutro: Juljusza, Zenona. — Gr. kat. Dziś: 29. N. 1 Ant. Marka ep. Jutro: 30. Joana list. — **Słowiański.** Dziś: Jaromira. Jutro: Lubosława. — **Wschód słońca** o g. 5.54, zachód o g. 7.11 (czas ratuszowy). Długość dnia 13 godzin 27 minut.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

W niedzielę o godz. 3.30 pop. po znizonych cenach „Kontroler wagonów sypialnych“, farsa w 3 aktach A. Bisson'a. Wieczorem tego samego dnia „Paryżanie na prowincji“, farsa w 3 aktach E. Gondinett'a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **Teatr w Kasynie miejskim** — jak nam piszą — dziś o godz. 3.30 popołudniu po znizonych cenach wznawia wysoce zabawną farsę 3 aktową A. Bisson'a p. t. „Kontroler wagonów sypialnych“; wieczorem zaś o zwykłej porze odegrana zostanie po raz drugi świetna farsa w 3 aktach E. Gondinett'a p. tyt. „Paryżanie na prowincji“ i odbędą się solowe produkcje muzyczno-wokalne p. p. L. Rogińskiej i H. Millera i humoreski dyr. W. Baracza. Jutro idzie po raz ostatni „Cnotliwa Zuzanna“, efektowna operetka w 3 aktach, która w pełni powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując miejsca godnej następczyni „Rozwódce“.

— **„Agencja prasy polskiej“.** Dnia 1 marca powstała w Medjolanie „Agencja prasy polskiej“ w celu informowania społeczeństwa i prasy włoskiej o stanie sprawy polskiej i stosunku Polaków do obecnej wojny. Agencja wydawać będzie za darmo gromadzącego się materiału organ swój p. t. „Ecco della Stampa Polacca“, który obok aktualnych informacji, zaczerpniętych z prasy polskiej z pod trzech zaborów, zawierać będzie artykuły zasadniczego znaczenia. Ponadto agencja zamierza ogłosić w formie broszur szereg artykułów traktujących szerzej poszczególne zagadnienia życia polskiego. Kierownikiem jej jest Wł. Baranowski.

— **Pamięci Jana Zamoyskiego.** Ordynat Maurycy hrabia Zamoyski nabył od sukcesorów generała Chrzanowskiego szkołę 8-klasową filologiczną w Warszawie, mieszczącą się przy ulicy Smolnej. Do aktu stanął ordynat Zamoyski, oraz posłowie Czesław Karpiński i Jerzy Gościński. Szkoła generała Chrzanowskiego ma w przyszłości nosić miano szkoły kanclerza Jana Zamoyskiego. Nowa ofiara ordynata Zamoyskiego nie tylko zapewni przyszłość tej szkole, ale zachęci inicjatywę prywatną do pracy i działania w zakresie szkolnictwa.

— **Miejski zakład aprowizacyjny** zawiadamia właścicieli folwarków okolicznych, że zakontraktuje każdą ilość mleka z dostawą codzienną do zakładu przy pl. Bema.

— **Szkoła języków** ul. Trzeciego Maja 1. 17 podaje do wiadomości, że miejsca wolne dla uczniów gimn. zostały już nadane. W ciągu kwietnia dyrekcja otworzy jeszcze 5 miejsc półpłatnych dla niezamożnych słuchaczy Uniwersytetu i Politechniki. Podania wnieść można osobiście od g. 12—1.

— **Wywóz produktów do Galicji.** W pismach lubelskich ukazało się ogłoszenie gubernatora lubelskiego, że naczelnik główny intendatury zezwolił na wywóz do Galicji z całego okręgu mińskiego, a w tej liczbie i z ośmiu powiatów guberni lubelskiej wszystkich artykułów spożywczych.

— **Ofiary dla inwalidów.** P. G. Kohn złożył sześć książek swych utworów, a p. Stanisław Czołowski znaczną serię roczników pism ilustrowanych dla biblioteki inwalidów, umieszczonych w gmachu Ligi Pomocy Przemysłowej. Za te dary składa serdeczne podziękowanie ofiarodawcom Zarząd domu inwalidów.

— **„Lw. Wojennoje Słowo“** zacznie z d. 14 bm. wychodzić ponownie pod kierunkiem poprzedniej redakcji i z zachowaniem pierwotnego programu.

— **Więści o jeńcach.** Rezerwowi kadet 16 pp. Adam Bandrowski, syn posła sejmowego i prezesa T. S. L. został wzięty do niewoli w Karpatach.

Pomiędzy jeńcami wojennymi austriackimi znajduje się Tadeusz Zych, b. nauczyciel matematyki i fizyki gimnazjum realnego w Borszczowie. Adres: Wojenno-plennyj awstryjskij kadet T. Zych, derewnia Borki Romanowskiej włości, gub. tomska.

— **Jeńcy.** Wczoraj przyprowadzono znacznie szerszą grupę jeńców z Karpat. Byli oni bardzo wynędzniali, buty całkiem zniszczone.

— **Szajka złodziei.** Z sali sądowej Rozprawa przeciwko szajce włamywaczy, którzy stawali wczoraj przed wzmocnionym trybunałem, zakończyła się o godz. 2 popoł. Eljasz Polański, Bronisław Piechel i Edward Witek skazani zostali na półtora do 3 lat ciężkiego więzienia, Piotr Przyna zaś został uwolniony. Rozprawę przeciwko hersztowi tej szajki Jan Czerniewiczowi wyłączono, gdyż zbiegł z więzienia.

— **Rozwydrzenie.** P. Rarogiewicz, funkcjonariusz administracji „Lw. Wiestnika“, wracając do domu przy ul. Gródeckiej 1. 131, skarcił jednego z uczestników jakiejś zbiorowej zabawy wyrostków za łobuzerskie zaczepianie kilkunastoletnich dziewcząt. Kiedy zaś, z odpowiednim przedstawieniem brzydkiego zachowania rozwydrzonego zwrócił się do jego matki, ta w obronie „honoru“ obiecującego synka rzuciła się na niego i pobiła go do krwi, wobec czego pobity udał się ze skargą do policji.

— **Szajka złodziei.** (Z sali sądowej.) Rozprawa przeciwko szajce włamywaczy, którzy stawali wczoraj przed wzmocnionym trybunałem, zakończyła się o godz. 2 pop. Eljasz Polański, Bronisław Piechel i Edward Witek skazani zostali na 1½ do 3 lat ciężkiego więzienia, Piotr Trzyzia zaś został uwolniony. Rozprawa przeciwko hersztowi tej szajki Janowi Czerniewiczowi wyłączono, gdyż zbiegł z więzienia.

— **Waleśające się psy bezdomne,** mimo środków podjętych przez magistrat, a mających na celu zapobiegnięcie tej pladze, groźnej nieraz dla mieszkańców miasta, mnożą się w dalszym ciągu. Plaga ta o tyle groźniejsza, że coraz częściej zachodzą też wypadki wściekłości.

— **Dobry lokator.** Do pewnej kobieciny przy ul. Inwalidów sprowadził się jakiś obcy człowiek, a zbadawszy, gdzie gospodyni chowa swe oszczędności, skradł jej 700 kor. i znikł bez śladu. Policja już jest na jego tropie.

— **Karty na mleko.** W Wiedniu zaprowadzono karty osobiste na kupno mleka. Handlującym nabiałem nie wolno sprzedawać więcej niż ćwierć litra mleka jednej osobie. Wskutek braku mleka zwiększyła się śmiertelność dzieci w całym państwie.

— **Panama na Węgrzech.** Z Budapesztu donoszą, że sprawa olbrzymich nadużyć przy dostawach dla armji zatacza coraz szersze kręgi i nabiera charakteru skandalicznego. Okazuje się, że policja uczestniczyła w tych nadużyciach.

Pierwsze baterje ruchome.

Dzienniki przynoszą od czasu do czasu sensacyjne wiadomości o znakomitem działaniu opancerzonych pociągów czyli baterji ruchomych. Ten względnie nowy sposób walczenia najwyższy swój wyraz znalazł w ruchomych baterjach opancerzonych samochodów, zaopatrzonych czysto w karabiny maszynowe i lżejsze szybkostrzelne działa, czy nawet w ciężkie, wielkokalibrowe moździerze obłężnicze, przesuwanym na odpowiednich platformach po gościńcach, szosach lub fortecnych drogach.

Na pierwszy rzut oka wynalazek ten nie może być dawny, jako że wiąże się naprzód z powstaniem sieci kolejowych, powtórę, w swym dalszym rozwoju z wejściem w życie i udoskonaleniem samochodów; w rzeczywistości jednak używany był bardzo dawno temu i odrazu w całej swej rozciągłości dzisiejszej, ba, co więcej, nieskrępowany nawet drogami. I była wielka i bitna armja, która swych baterji ruchomych używała jako głównego rodzaju broni, dostosowała do niej formację i wykształcenie wszelkich innych „branż“ wojskowych i wypracowała nawet całą, na baterjach ruchomych opartą technikę.

Było to w wiekach średnich, w czasach częstych ludowych ruchów przeciw panom i szlachcie i arystokratycznemu ustrojowi.

Głównym rodzajem broni tych feudalnych społeczeństw była, jak wiadomo, pancerna jazda, składająca się z hułców rycerzy zakutych w żelazo i siedzących na wielkich, ciężkich koniach, których rozpęd, poparty mieczem i kopją, łamał i druzgotał przeciwnika. Lud, uzbrojony w tę swą najstraszniejszą broń, w narzędzia pracy, nie mający pieniędzy na kosztowny wówczas oręż i pancerze, pozbawiony sposobów zaopatrzenia się w rycerskie uzbrojenie, nienawykły do niego i nieposiadający nieraz koni, walczył przeważnie pieszo, w najcięższych, ale też i najwłaściwszych warunkach walki, przeciwstawiając wrogowi tylko wał męźnych piersi, silne ramię i trzeźwy rozum, umiejący ze wszystkiego korzystać. Ktoby chciał sobie zdać z tego sprawę, zautwży z łatwością, iż dzisiejsza wielka sztuka wojenna wyszła z taktyki chłopskiej i nią się wciąż jeszcze wyłącznie rządzi. Otóż lud posiada to, co niektórzy nazywają intuicją, inni gienjuszem; a co polega na widzeniu rzeczy takimi, jakimi one są, na stosowaniu się do okoliczności — więc na wojnie do warunków terenu — i korzystania z nich. Mówi się — potrzeba jest matką wynalazków. Niewątpliwie. Do tego jednakże, aby wynaleźć właśnie to, czego w danej chwili istotnie potrzeba, musi się mieć — gienjusz.

I tak w Czechach podczas wojen i rozruchów husyckich lud czeski, widząc gotujące się do szarży hułce ciężkiego rycerstwa, instynktem wiedziony, wpadł na pomysł sypania lekkich szajców z kamieni. Jest to typowy i często używany sposób zwalczania nieprzyjaciela nie tą samą bronią, którą on zagraża, ale przeciwstawieniem jej innej, wobec której ta broń jest bezsilna. W innym znowu miejscu czytamy, jako przed wozami i szajcami kobiety czeskie porzuciły swe spódnice i chustki, tak, iż pędzącym koniom

MAŁY FEJLETON.

TOKUTOMI KENJIRO.

Z kampanji Port - Arturskiej.

(Wyjątek z „Yadorigi“).

Z japońskiego tłumaczył Dr. Włodzimierz Zagórski.

(Ciąg dalszy.)

Na każdej stacji sceny radosnego wyprawiania swych blizkich na plac boju. Okrzyki „Banza!“ o północy, głosy komendantów ekspedycyjnych — wszystko to bezustanku, Bóg wie ile razy, sen przerywało. Nie był Ryohei bardzo dla siebie wymagającym, ale zaiste to się stało w końcu nieznośne! W coupe oficerskim nagromadziły się całe góry ciastek, tytoniu, chusteczek, malowanych ręcznie pocztówek i innych podarunków. Jednak to nie wystarczyło, by sprawiedliwie obdzielić ośmiuset żołnierzy. Była to sprawa nader kłopotliwa.

Na jakiejś stacji członkinie towarzystwa patryjotycznych dam dały trzy piękne worki prezentów. Co robić? Trzy worki na czterech oficerów! Po naradzie postanowiono losować. Ktoś powiedział: „Ten, na którego los nie padnie, zginie na polu walki w Ryojun!“ Nie wylosował Ryohei. „Zginie w walce“, oświadczone śmiejąc się.

Często do pociągu w biegu rzucano przez okno pomarańcze. Jakaś 80-letnia babusia z dziećmi pod-

niósłszy ręce wołali: „Banza!“ Darli się z całych sił, a w tym wysiłku czuć było i zapal serca.

Na stacji w Kyoto Ryohei zobaczył jakiegoś białego odzianego żołnierza, który, kulejąc, opierał się na lasce. Skinął nań i wdał się z nim w rozmowę. W Ryojun przy wzgórzu Banryu zgruchotał mu odtłamek granatu kość biodrową. Pochodził z pułku Tsu-ruga. Usłyszawszy to, zapytał Ryohei o porucznika Hamada.

— Zginął w czasie nocnego ataku na wzgórze Banryu, — brzmiała odpowiedź.

Miałżeby zginąć i pan Hamada Zengoro, którego Ryohei lekceważąco nazwał szczurem, bojącym się szmeru?!

— My go pomścimy! — odezwał się Ryohei i rzęknął się z owym żołnierzem.

Widoki w Suma, Akashi, Maiko, jeszcze więcej upoiły Ryohei, niż Tokaido. Ten biały żwir, zielone świerki, urocze wysepki, te ptaki wodne, igrające w morzu, podobne do zwierciadła, te białe żagle! Nawet określenie europejskie „kwitnący ogród świata“ jest tu niesprawiedliwe, świerki, świerki, japońskie świerki! Jakżeż to się dzieje, że one są tak piękne?! Między świerkami widniały wille. Oparta o balustradę drugiego piętra, stała jakaś ładna dziewczyna, podobna do Natsuko. Dobrze jest i umrzeć dla tego kraju, myślał Ryohei. Prości żołnierze także to powiedzieli.

W Himaji widać z daleka zamek Hakuro. Tam miejsce rodzinne ukochanej, tam urodzili się jej rodzice, przodkowie jej w tym zamku odegrali swoją historję. Postać Natsuko wszędzie w czasie drogi ścigała Ryohei.

HIROSHIMA.

Wyjeżdżając z Ujina na statku, spuszcza się Nippon. Ryohei w chwilach, skradzionych publiczności obowiązkowi i prywatnym sprawom, zabierał się rozpiesznie do dodania nowego rozdziału „Yadorigi“. Kiedy ołówek mknął po papierze, on myślał: „Jeśli wrócę żywym, jeszcze raz to napiszę. Tylko niewiadomo, czy to tak będzie wyglądało, jak teraz“.

Koledzy jego mówili doń:

— Chodźmy się przejść po mieście! Właściwie co on tam tak pisze od rana do wieczora! Dziwny doprawdy człowiek!...

Ryohei spisał w krótkości to, co najważniejsze, a skończywszy pisaninę, zrobił z tego mały pakunek i wysłał do Tokyo. Nawet gdyby umarł, życie jego zostaje w środku tego zawiniątka.

Hiroshima, to muzykalne miasto. Z nastaniem nocy torioi (kobiety, które z początkiem roku chodzą po prośbie od domu do domu, grając przytem na samisen i śpiewając), komuso (Samuraje, wywłaszczeni za jakieś polityczne zbrodnie, utrzymujący się jako wędrowni śpiewacy) tłumna fala płyną przez brany. Ryohei od dzieciństwa lubił flet i dobrze grał. W Asahigawie, nawet po nominacji na oficera, była dlań graną fletie najważniejszą rozrywką. Teraz, aby mieć rozrywkę tę na polu walki, Ryohei kupił sobie w Hiroshima flet za 4 yen. Wyrył na nim imię „Azuma“.

Raz, gdy się przechadzał po mieście, uczepliła się go jakaś pocziwie wyglądająca dziewczyna, prosząc:

— Ani san! (Starszy panie bracie! Tak przemawia dziewczyna do młodego człowieka). Kup ode mnie tsujiura (małe kawałki papieru z przepowiednia-

nogi się w nich płały — i tu może mielibyśmy początki odgrywających dziś tak wielką rolę we współczesnej wojnie płotów z drutu kolczastego. Są to jednakże szczegóły mniejszej wagi, albowiem główną bronią Huzytów były, jak wiadomo, wozy czyli baterie ruchome.

Czesi są autorami tego wynalazku.

Przypisuje się go powszechnie Żyżce z Trocnowa, genialnemu husyckiemu hetmanowi i niewątpliwie Żyżka ten sposób udoskonalił. Historycy twierdzą, że system ten opracowywali uczeni mężowie praskiego uniwersytetu, który w r. 1419 na żądanie Mikołaja z Husi, Żyżki i innych rozpatrywał pytanie, czy biblia wogóle pozwala na użycie broni w obronie religii. Najprawdopodobniej jednak ten gatunek broni stworzył czyniący zawsze zadość potrzebom rzeczywistości gieniusz ludowy, który Żyżka zrozumiał, umiał należycie ocenić i zastosować.

Przytaczamy tu, co o tem pisze przestarzały, ale klasyczny i znakomity historyk czeski, Palacky:

Żyżka, wyzbywszy się manieri średniowiecznej, stał się jeśli nie wynalazcą, to przynajmniej pierwszym przedstawicielem nowoeuropejskiej taktyki. Siła jego wojska polegała nie na konnicy lecz na piechocie i połączonej z nią artylerji; on był pierwszy, który zaprowadził w swem wojsku ćwiczenia w obrotach i manewry. Wojsko jego, odmierzone i rozczłonkowane stosownie do potrzeby, stanowiło zawsze całość organiczną i już w dawnych czasach porównywano je z jakimś dziwotworem żywym a niezwykłym, według jednej woli poruszającym wszystkie swe członki.

Wozy, ta najważniejsza część taborów Żyżki, dzieliły się na wojenne, skrzydłowe i frontowe i przewoziły, a także wiozące materiały wojenne. Zwykle na tysiąc zbrojnych husyckich żołnierzy wypadało 900 pieszych, 100 konnych i 50 wozów wojennych; na jeden wóz liczono woźnicę, dwóch konnych, czterech ludzi z tarczami i 13 strzelców. Wszyscy ci ludzie i wszystkie oddziały miały wyznaczone sobie w taborze stanowiska i cele, tak gdy obozowano, jak podczas pochodu i podczas bitwy, co sprawiało, iż podobne były do niezależnych członków ciała żywego, krytego ruchomymi fortyfikacjami. Rozumie się samo przez się, że były też na pogotowiu wszystkie ziemniaczane narzędzia do naprawy dróg, wozów itd.

O używaniu wozów wojennych w Czechach już przed Żyżką dowiadujemy się z instrukcji wojskowej, którą król Wacław 1413 r. kazał spisać swemu podkomorzemu Hajkowi z Hodičina. Że jednak tabor wojenny, którego Żyżka używał, są jego własnym wynalazkiem, o tem świadczy jego współczesni, aczkolwiek wiadomo, że i Rzymianie ich czasem używali. Te ruchome fortyfikacje zmieniały tabor Żyżki na każdym miejscu w sztuczną twierdzę, tem lepszą, że wskutek swej przenośności mogła służyć nie tylko do obrony ale i do ataku. Wozy wojenne, połączone między sobą łańcuchami, ciągnęły zawsze szeregiem, których bywało cztery — dwa skrzydłowe i dwa frontalne — co zresztą zmieniało się w miarę potrzeby. Rzędy boczne były zwykle dłuższe z przodu i z tyłu o tak zwane „skrzydła”, za pomocą których w razie potrzeby mogły się z obu stron łączyć i zamykać. Od strony nieprzyjaciela okrywano je zwisającymi wozami i tarasami a na każdym wozie znajdowało się kilka „hakownic” (mniejsze działa). Za wozami wyznaczano miejsce wojsku, kobietom i dzieciom, składano toboły i sprzęty. Tylko oddziały konne szły zwykle na zewnątrz łańcucha wozów, za który chroniły się w razie silnego nacisku nieprzyjaciela. Najwięcej wprawdy i ćwiczenia musieli mieć woźnicy, którzy na dany rozkaz szybko stawiali wozy w odpowiednim szyku.

mi, wypisanymi na nich w formie krótkich zdań, które to papierki składano do środka precli ryżowych, lub do pieczonego grochu).

Dziewczyzna ta z wieku i wyglądu podobna była do jego młodszej siostry O-ito. Ryohei za kilka sou kupił tsujiura i rozłamał je.

„Tak, jak opadają liście drzew w jesieni”.

Inna znów wróżba:

„Nie spiesz się, czekaj, aż czas przyjdzie”.

Wróciwszy do hotelu, mówił w gnie poruczników:

— O, ja zgine w walce! Patrzcie tu! Kupiłem tsujiura, gdzie jest napisane: „Tak, jak opadają liście drzew w jesieni” Idziemy pod Ryojun, gdzie piętrzą się góry narzedzi śmiercionośnych — karabiny maszynowe, szrapnele, ogień karabinowy i działowy, granaty, miny, druty kolczaste. Całkiem taki los mnie czeka, jak liście drzew opadające jesienią.

— Nieprawda! Nieprawda! Tu mowa o nieprzyjacieli! Nieprzyjaciele rozsypują się tak, jak rozsypują się liście drzew w jesieni!

— Hui! Czyż tak?

General Oki razem z szablą przysłał mu także białą pochwę. Ryohei nosił także pochwę. Skoro pochwa błyszczy, staje się łatwo wpadającym w oko nieprzyjaciela celem strzałów. Z tego powodu owijają ją grubą skórą. Ponieważ wyjazd na plac boju nieoczekiwanie nastąpił, Ryohei nie miał czasu zamówić w Asahigawa skóry na pochwę. Po swem przybyciu do Hiroshima pewnego razu wstąpił mimochodem do składu broni przy ulicy Otemachi. Tam wpadła mu w oko tylko jedna stara skóra na pochwę. Wziął ją do rąk, oglądał i zdziwił się. Na niej widniał

Eneasz Sylwiusz opisuje sposób walczenia i manewrowania Taborytów: — Z kobietami i dziećmi stali w polu mając mnóstwo wozów, którymi się jakby wałem jakim i murem ochraniać i szarżowali. Idąc do bitwy ustawiali te wozy w dwa szeregi, między którymi zamykali piechotę, wysuwając jazdę daleko przed siebie. Kiedy już mieli się w polu spotkać, woźnicy na dany rozkaz szybko objeżdżali odpowiedni oddział wojsk nieprzyjacielskich i znowu ściągali w łańcuch wozy. W ten sposób nieprzyjaciele zaskoczeni i zamknięci między wozami, które też nie dopuszczały pomocy, musieli wyginać od miecza piechotę, lub od strzałów i kopii tych, którzy siedzieli na wozach. Konni walczyli przed wozami, a kiedy na nich silnie natarto, uciekali między posuwające się naprzód wozy i stamtąd bronili się jakby z jakiejś twierdzy, w ten sposób wygrywali bitwy i odnosili zwycięstwa. Albowiem sąsiednie narody nie znały tego sposobu walczenia a ten kraj (czeski), ponieważ ma pola szerokie i równe, sprzyja takiemu szykowaniu wozów i manewrowaniu.

Jak z tego widać system walczenia taborów nie był bynajmniej wyłącznie obronny. Wychodził on wprawdzie z pozycji ufortyfikowanej, zmusiwszy jednak nieprzyjaciela zapomocą manewrów wysuniętej konnicy do pewnej akcji, w danej chwili oskrzydlał go lub zachodził mu tyły szybkim ruchem i ogarnawszy ogniem ruchomych baterji dezorganizował i przy pomocy piechoty niszczył ostatecznie. Była to tedy taktyka złożona, posilająca się działaniem kilku rodzajów broni i wymagająca organizacji sił zbrojnych.

Oślepienie Żyżki — pisze Palacky — przyniosło Czechom tę korzyść, że jego znajomość sztuki wojennej w większej mierze przeszła na jego adiutantów. Zmuszony do patrzenia ich oczami, nauczył ich lepiej przestrzegać tych korzyści, jakie dawała przyroda lub też wprawa w szykowaniu i odmierzaniu wojsk do walki potrzebnych. I chociaż nie mógł im przekazać swego gieniuszu, który obfitością środków prostych a zawsze celowych, przewyższał wszelką teorię, to przecie w każdej sztuce, a już zwłaszcza wojennej, pole teorii jest tak obszerne, iż najgłówniejszy człowiek obejść się bez niej nie może. Postaci rzeczy nie zmienia bynajmniej fakt, czy teorię tę szerzy się praktycznie czy ustnem podaniem, czy wreszcie pismem.

Nie ulega wątpliwości, że Czesi byli twórcami nowożytniej taktyki a raczej stworzyli sobie własny oryginalny sposób walczenia. Twierdząc jednak, jakoby Polacy i Kozacy ten ich sposób walczenia przejęli, popełnił ten czcigodny historyk pewien błąd. Tabor w wojskach polskich i kozackich, operujących głównie jazdą, miał znaczenie wyłącznie obronne, bo w ruchach zaczepnych o zajeżdżaniu baterjami ruchomymi boków niezmiernie obrotnym czambułom tatarskim mowy nawet być nie mogło, przez co tabor stracił w tych wojskach swą zasadniczą doniosłość i wartość. W tem znaczeniu kombinuje się go z piechotą dopiero dzisiaj.

Niemniej resztki tej dawnej głównej broni czeskiej w zmienionej formie można jeszcze dziś dostrzedz w armji austriackiej, a mianowicie w „trainie”, przy którym służą głównie Czesi, uchodzący ze specjalistów w ręcznym manewrowaniu wozami. I same wozy austriackiego „trainu”, wielkie, wysokie, choć już subtelniejszego kształtu i bez zwisających z boków osłon z desek przypominają może wozy „Taborytów”, jakieśmy je na starych sztychach i drzeworytach widywali.

potrójny herb rodowy Shiohara. Potem nowe zdziwienie. Skoro dopasaował skórę do swojej pochwy, zupełnie przystawała; ani na włoszek nie było różnicy! Cidyby był zamówił, nie zrobionoby tego tak dokładnie!

General Oki podnosi mizernego, zmarłego studenta, daje jemu cenny miecz — już to dziwne! Ryohei dobywszy tego miecza walczy pod sztandarem generała — znowuż dziwne! To też dziwne, że wpada mu w ręce bardzo stara, ani na włoszek co do szerokości i długości nie różniąca się od pochwy skóra na pochwę. Ponadto na tej skórze jest potrójny herb rodowy Shiohara. To rzecz najdziwniejsza z dziwnych, najcudowniejsza z cudownych!

Ryohei myślał sobie tak: „Gdy wyszedł dziś z domu, spotkała mnie tak pomyślna wróżba. Może to odsłania się mój los? Bedąc w ogniu nie wiedzieć jak srogich walk, może jeszcze przecie nie zgine.”

Nie długo potem cała gromada z przeszło 800 ludzi wsiadła w Ujina na statek „Akimaru”.

Oficerów zaprowadzono do kajuty pierwszej klasy, gdzie ich wspaniale ugostczono. W jadalni stało pianino. Ryohei dla rozrywki próbował zagrać na niem. Porównując z grą na flecie, uważał, że nie przedstawia gra na pianinie takich trudności. Było tam także urządzenie kąpielowe. Porucznik Shiohara, rozpierając się wygodnie na krześle w kajuće pierwszej klasy, przypomniał sobie, jakto przed dziećmi laty towarzysząc generałowi Oki, spał zwinęty w kłębek na macie kajuty trzeciej klasy i za-

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie”: „Posady poszukiwane” i „Zarobek — Służba” za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób, nadsyłających pod naszym adresem zgłoszenia i oferty na ogłoszenia, zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń, przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

NAUKA I WYCHOWANIE.

J. Gembarzewska, dyplomowana nauczycielka muzyki otrzymawszy pozwolenie miejscowych władz, udziela lekcji fortepianu, Przyjmuje i dzieci od lat 6. Zimorowicza 10, II p. a532

Lekcji gry na fortepianie udzielam 3 godziny tygodniowo, 4 ruble miesięcznie. Za sumienną pracę ręczę. Posiadam konserwatorium. Zgłoszenia w Administracji pod „Nauczycielka muzyki”. a540

POSADY POSZUKIWANE.

Asystent farmacji starszy poszukuje posady lub zastępstwa. Łaskawe zgłoszenia Jan Göbel, Lwów, ul. Kaspra Boczkowskiego, II p. b544

WOLNE POSADY.

Galicyjskie Biuro pracy Kopernika 22, poszukuje nauczycielki z francuzkiem, buchaltera rutynowanego, leśniczego egzaminowanego, ekonomów, rządców, kowala maszynisty, polowych, gajowych. c545

MIESZKANIA I SKLEPY.

Poszukuje się Willi o 6-10 pokojach. Oferty z podaniem okolicy i ceny do 13 bm. włącznie. Zgłoszenia pod „Willa” do Administracji Słowa. e547

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Sypialnia biała z drzewa jaworowego, prawie nowa, do sprzedania. Kochanowskiego 11A, mezanin, drzwi l. 2. t548

Kupię kasę wertheimowską w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Kasa” Administracja. t549

Sprzedam 3000 korcy (a 100 kg.) kartofli stołowych białych i żółtych po rb. 2 — za korzec. Jęczmień „Hana”, 100 kg. po 8 rb. Jara pszenicę białą 11 rb. za 100 kg. loco dwór Dziedziłów koło Jaraczowa Nowego. t537

Okazyjna sprzedaż: Szała antyczna i biurko, sypialnie, jadalnia, garnitur salonowy. Garderoba żeńska i t. p. „Lamus”, Sienkiewicza 2. t389

Proźne flaszki kupuje w każdej ilości i jakości fabryka „Zdrowie” ulica Zdrowia 9. t541

Kupię sklep z cukiernikami starszy, średniego targu. Zgłoszenia do Administr. pod „Cukiernik”. t551

Używane sztuczne zęby, złoto, zegarki, precjoza kupuje Strauch, Karola Ludwika 29. t550

Fortepian salonkoncert, znakomitość, kupujący okazyjnie nabędzie. Kopernika 26, oficyn. t559

ZAWIADOMIENIA RÓŻNE.

Fabryka organów kościelnych Rudolfa Haasego, Lwów, ul. Piaskowa 9. Założona r. 1894. Odznaczenia najwyższe. Wyrób pierwszorzędny. t552

Stroiciel fortepianów czysto stroi, naprawia, skórkuje, najtaniej sprzedaje. Poleca się Wojnarowicz, Rynek 41, I p. 557

PODANIA prośby, tłumaczenia rosyjskie, zlecenia handlowe. Tanie i szybko „Argus”, Lwów, Kopernika 22. tel. 438. 518

Nasiona wszelkie rolne sprzedaje loco zapotrzebowanie 560

A. Jezierski Lwów, Hotel Imperial.

zdrościł pasażerom pierwszej klasy. Myślał sobie że pan Shiohara Ryohei to osoba, która też zrobiła godną karierę!

„Akimaru” wyjechał z obrębu morza wewnętrznego, minął Moji, coraz więcej oddalał się od brzegów japońskich. Przepływa morze Koreańskie, Widać góry Korei. Niebawem w coraz większej ilości pojawiają się dzunki. Przybycie do Dairen 13 grudnia. Zdała dochodzi bezustanny huk armat. To zdaje się, już Ryojun.

CHRZEST OGNIOWY.

Szpital w Dairen zapełniony był rannymi i chorymi z 7-mej dywizji. Już po drodze doszła do uszu Ryohei wiadomość o upadku Wzgórza 203-m. po przybyciu 7-ej dywizji, ale przeraził go ogrom strat, za cenę których się to stało. W jednej nocy 13 listopada prawie cała dywizja zniszczona, liczba zabitych wynosiła w jednej kompanii prawie 30 ludzi; skoro się z tego zrobi 4 pułki piechoty, to zabitych jest 1440. Ryohei w kantynie „Matsumura” rozpytywał się o kolegów.

— To coś strasznego było z tem Wzgórzem 203-m! Rosjan też nie można lekceważyć!

— Ach! Co to było! Co to było! Ani pędzi ani słowo...

— Co się stało z porucznikiem Oda?

— Oda-san? Ranny.

— A porucznik Yamasawa??

— Ranny.

(C. d. n.)